

PRĄD

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

Piątek 8-go stycznia

No 8

Ofenzywa Niemiec na Traktat Wersalski

LONDYN, 7. 1. — Ambasador niemiecki w Londynie, von Neurat, konferował wczoraj z angielskim ministrem spraw zagranicznych Simonem, któremu przedstawił stanowisko rządu niemieckiego na konferencji reparacyjnej, a mianowicie, że Niemcy domagają się będą „trwałego i definitywnego rozwiązania problemu reparacji”.

Simon miał rzekomo oświadczyć, jak przynajmniej twierdzi prasa niemiecka, że o niego te podziela również rząd angielski (?).

PARYŻ, 7. 1. — Wczoraj ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesch, konferował z premierem Lavalem o zmniejszenie reperaturacji i wogóle inny sposób rozwiązania problemu reperaturacji. Laval jakoby się zgodził na 2-letnie moratorium.

W odpowiedzi na to stanowisko premiera Lavala w prasie berlińskiej, ukazał się inspirowany komunikat rządowy, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na takie postawienie sprawy, t. j. na prowizoryczne rozwiązanie i domagają się stanowczo „ostatecznego” rozwiązania problemu reperaturacyjnego, tembardziej, że zarówno Anglja, jak i Ameryka nie sądzą rzyżują się z tżą francuską (?)

Poprostu szantażują Francję przed konferencją w Lozannie Amerykę i Anglję.

BERLIN, 7. 1. — Dzisiaj przyjechali do Berlina, wszyscy niemal ambasadorowie niemieccy z całej Europy. Mają oni tu odbyć informacyjne konferencje z przedstawicielami swego rządu w związku z konferencją w Lozannie oraz obecnością tutaj ambasadora amerykańskiego w Paryżu, Edge’a.

Dzisiaj odbył kanclerz Brüning z ambasadorem Edgem dłuższą rozmowę, w której starał się pozyskać przedstawiciela Stanów Zjednoczonych dla swego programu politycznego w Lozannie.

PARYŻ, 7. 1. — Jednocześnie z generalną ofensywą w całej Europie na traktat wersalski, dziwnym „zbiegiem okoliczności” zaczęła się gwałtowna akcja na rzecz Niemiec w radykalnej prasie francuskiej.

Hasło do tej akcji, dał wczoraj dziennik „Depeche de Toulouse” pomieszczając artykuł w sprawie całkowitego anulowania przez Francję długów niemieckich, przypadających zarówno w transzy warunkowej, jak bezwarunkowej.

„Depeche” braci Sarraut rozumuje napozór logicznie, że wobec posiadanej absolutnej pewności, iż Niemcy nie wpłacą już centyma z tytułu planu Young’a, czy nie lepiej będzie, jeżeli Francja uczyni gest wspaniałomyślności

który zyska jej aplauz moralny świata, a nie będzie jej nic kosztował, ponieważ — tak czy owak — nadzieja wznowienia wpłat niemieckich jest już tylko utopją.

Dzisiaj cała prasa socjalistyczno-radykalna z entuzjazmem podejmuje inicjatywę wielkiego organu radykalnego z Tuluzy, że jedynie „szeroki gest Francji, anulujący ostatecznie i integralnie wszystkie zobowiązania finansowe Niemiec, wywoła należyte wrażenie w Niemczech i odwróci lud niemiecki od awantur hitlerowskich”.

W „Victoire” niepoczytalny Herve idzie jeszcze dalej, niż „Depeche”, ponieważ domaga się gruntownej od podstaw do szczytu rewizji Traktatu Wersalskiego we wszystkich jego klauzulach, zwłaszcza wojskowych, gdyż w sprawie zmian terytorjalnych Herve już więcej nie chce się powtarzać.

Bez względu na to, czy to prawda, czy nie, artykuł „Depeche” już zatruł sporą część opinii i już spowodował zaburzenie całej atmosfery politycznej Europy i Ameryki. Opinia czeka jeszcze na wypowiedzenie się Herriota,

co nastąpi chyba w jego czwartkowym artykule w „Ere Nouvelle”.

Prasa narodowa na razie dość słabo broni się przeciwko inicjatywie „Depeche de Toulouse”. „Journal des Debats” i „Figaro” słusznie podkreślają, że najsamprzód zapytać się należy Ameryki, czy zgodzi się wykreślić swe wierzytelności europejskie.

Katastrofalne konsekwencje podobnego rozumowania są już teraz widoczne jak na dłoni: oto „Volonte” słusznie zauważa, że Niemcy nie zadowolnią się gestem Francji i że nie uspokoją się, jak długo istnieć będzie naprzykład t. zw. korytarz pomorski i Gdańsk jako wolne miasto.

Zauważyć należy, że akurat tak samo rozumował Briand, godząc się na ewakuację Nadrenji, która dała zwycięstwo Hitlerowi i akurat tak samo rozumował Viviani, cofając w 1914 r. wojska francuskie o dziesięć kilometrów w tył, co pozwoliło armii niemieckiej tem skuteczniej przekroczyć granice Francji i Belgii.

ORKAN NAD ATLANTYKIEM

LONDYN, 7. 1. — Od 12 godzin szaleje nad Anglją huragan, zrywając dachy, łamiąc drzewa i obalając słupy telefoniczne.

W południowej Walji, wskutek podmycia torów, komunikacja kolejowa jest przerywana niemal na wszystkich liniach. W Szkocji, zwłaszcza w okolicach Glasgow, woda przybiera w rzekach, zalewając wsie i miasteczka. Około półtora tysiąca owiec zatono. Ścisłejszych wiadomości brak, wobec przerwy komunikacji telegraficznej.

W południowo-zachodniej Anglii rzeki występują z brzegów, a wichura zrywa z budynków dachy. W Birminghamie huragan był tak gwałtowny, że na ulicach porzuciły się latarnie gazowe, a kilkaset drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Na wyspie Scilly cztery osady rybackie są doszczętnie zniszczone. Ludność schroniła się do starego fortu.

Nad Londynem przeszedł huragan o tak wielkiej sile, jakiej nie notowano od lat 60. W City wichura potrzaskała w oknach olbrzymie witryny, a woda, wskutek ulewnego deszczu, pozalała piwnice. W Hydeparku leżą połamane drzewa. W śródmieściu Londynu runęło rusztowanie drewniane wysokości 6-m

pięter, wystawione przy remontowanym budynku.

Odwrot floty angielskiej

LONDYN, 7. 1. — Flota angielska, która wypłynęła na Atlantyk z zamiarem wzięcia udziału w noworocznych manewrach morskich musiała zawinąć z powrotem do portu wobec szalejącej burzy. Wysłane z góry torpedowce znalazły się w sytuacji tak groźnej, że admiralicja zdecydowała się na skierowanie z pomocą kilku holowników. Jeden z torpedowców, wskutek złamania steru, odłączył się od eskadry i pozostał w tyle. Obecnie jest już odnaleziony i w ciągu dnia dzisiejszego będzie przyholowany do portu.

Lloyd George w niebezpieczeństwie

LONDYN, 7. 1. — Angielskie stacje telegrafu iskrowego przejęły wczoraj sygnały S. O. S. nadane z parowca „Ireland”, na którym znajduje się Lloyd George powracający z Japonii. Parowiec został zaskoczony przez burzę na oceanie Atlantyckim. Sytuacja jest groźna.

Szukanie rewolucji ze święcą

REPLIKA ADWOKATA WACŁAWA SZUMANSKIEGO.

Zaznaczając on na wstępie, że pragnie dorzucić kilka słów jeszcze w sprawie cytaty zawartych w akcie oskarżenia, a zajmujących w nim honorowe miejsce, bo stanowiących trzy czwarte jego treści. W długim swoim wywodzie wykazałem poprzednio, że z góra 80 cytaty podało oskarżenie tendencyjnie i nie ściśle. Ale pan prokurator powołał się wczoraj znów na trzy cytaty.

Znowu nieścisłość pana prokuratora

Myslałem, że to przynajmniej będą te złote ziarna prawdy, że podane zostały ściśle. Cytował wczoraj pan prokurator artykuł z „Pobudki” z dn. 29 czerwca 1930 roku, gdzie powiedziano, wedle p. prokuratora, że sejm musi milczeć, ale ludność milczeć nie może. Że historia zna już pochody do stolic, że ludność ma dość tego, co się dzieje, że jeżeli zna się nastroj tych, co wyjeżdżali do Krakowa, to można wnioskować, że chętniej jeszcze wyjadą do stolicy. Cytata ta to niezmiernie ważna, bo pojawił się ten artykuł w dniu kongresu. Konfrontuję cytaty z oryginałem i cóż się okazuje?

Otóż napisano tam, że sejm w tej sytuacji zrobić nic nie może, sejm musi milczeć. Ale nie może milczeć, robotnik i chłop. Zdobynamy się na ten krok — czytamy w tym artykule — aby obywatele poparli moralnie kongres. Głos ten musi być słyszany. Kraków, to dalszy krok w zjednoczeniu opinii.

Jeśli na słowa artykułu powoływano spojrzymy nie oczyma prokuratora, to nie zobaczymy nic innego, jak tylko wezwanie do moralnego poparcia kongresu. Cytował dalej pan prokurator „Pobudkę” z dn. 13 lipca, gdzie, według niego, powiedziano, że jeśli rząd nie ustąpi dobrowolnie, to ustąpi pod naciskiem mas.

Tymczasem powiedziano tam między innymi: pan Sławek robi groźną minę i grozi konsekwencjami w odpowiedzi na kongres. Z tych pogroźek — powiedziano tam dalej — śmieją się ci, co mają być sądzeni, bo wiedzą, że w razie gdyby doszło do procesu, to będzie on stanowił sąd nad rządami sanacji.

Ciąg dalszy tego samego

Takie oto słowa poprzedzają ustęp, który cytował w oderwaniu pan prokurator. Obrona zapytuje czy treścią tego artykułu jest ustosunkowanie się do zapowiedzi konsekwencji, czy też groźby pod adresem rządu. Cytował dalej p. prokurator „Sztandaru Chłopskiego” artykuł „Hasłem do boju wolny lud” gdzie mowa o projekcie naprawy konstytucji BB, i którego autor zapytuje, BB chce doprowadzić do wstrząsu państwa. Cytował z tego artykułu dalej powiedzenie że jeśli sanacja nie odda dobrowolnie władzy, to będzie to hasłem do walki. Ale przecież pisma sanacyjne wciąż głoszą i głoszą, że sanacja dobro wolnie władzy nie odda. Zresztą treść artykułu jest inna. Zresztą w artykule tym powiedziano, czego pan prokurator nie cytował: „stojmy na stanowisku ustroju parlamentarnego i demokratycznego. dawaliśmy dowód, że umiemy walczyć o prawa ludu i tę walkę podejmujemy w przededniu odebrania praw ludowi”.

Boliwia a Polska

Te słowa kwalifikuje obrońca jako pełne patosu przemówienie ideowca. I te trzy cytaty — mówi obrońca — wysuwa się po to, aby przeciwstawić je 84, które podano w skazanej treści. I są nawet, gdzie się podaje cytaty w cudzysłowie, to albo wyrwana jest

ona ze środka, albo też zeskamotowano w niej ważny ustęp. I tak naprzykład podane cytaty z pisma „Wyzwolenie”. „Chłopi we wszystkich stronach kraju gotowi są do walki”, ale opuszczono dwa słowa: „o prawa”. Cytuje się dalej z „Wyzwolenia” słowa: „Gniew przychodzi prędzej czy później i dotrąga winnych”. Otóż istotnie w dziele „Ze świata” podano w „Wyzwoleniu” bezpośrednio po opisie kilku wypadków we Włoszech w Jugosławii, wzmiankę o buncie przeciwko prezydentowi w Boliwii, gdzie powiedziano że przywódcy oskarżają dotychczasowego tamtejszego prezydenta o łamanie ustaw, domagają się jego ustąpienia a kończy się to wszystko zwrotem: „gniew ludu przychodzi prędzej czy później i td.”

Mogila nad aktem oskarżenia

Istotnie mówił obrońca — zachodzi pytanie, kto obraża prawo. Czy ten, co ten artykuł pisał, czy ten, co go w tej formie cytował? Bo tak cytując artykuły, obrażano rząd pana Sławka, Prezydenta, marszałka Piłsudskiego i td. Pod ich bowiem adresem starano kierować się na zarzuty, które nie były im stawiane. Tak to akt oskarżenia rykoszetem odbija się przeciwko ich autorom.

Mój kolega adw. Sterling mówił tu o mogile, którą należy usypać nad aktem oskarżenia. Ja chciałbym przy tej mogile odmówić krótką modlitwę: „za skazane cytaty niech Bóg odwróci karzącą rękę”.

Znów „nieścisłości”

Jest jeszcze jedna cytata, którą pan prokurator skończył swe przemówienie. To cytata z Fagueta. Ale i ta jest nie ściśła. Na podstawie Fagueta mówił pan prokurator o niekompetencji sądów. Autora tego czytałem przed 10 laty, dokładnie treści nie pamiętam ale musiałem sobie teraz odświeżyć go w pamięci. I oto stwierdziłem, że ani słowa Fagueta o tem nie pisze, o czem pan prokurator mówił. Przeczytałem całą broszurę, a ma ona 170 stron i moja i pana prokuratora sytuację uratował św. Franciszek w Assyżu. Na stronie 120 Fagueta powołuje się na Destranger, sędziego prowincjonalnego, który mówi: „Coraz rzadziej scigane są zbrodnie, zdolne wywołać litość, jak: dzieciobójstwo, spędzanie płodu, a te, które są scigane, choćby były ja wne, bardzo często pozostają bezkarne. Sądziowie nasi są współnikami św. Franciszka”. Tak powiedział Destranger, a nie Fagueta. Zresztą punkt kulminacyjny, św. Franciszek przez autora cytowanego jest uważany za zwolennika łagodzenia wyroków w takich sprawach, jak dzieciobójstwo, a tu odniesiono to do spraw politycznych. Czyż można mieć po tem wszystkim zaufanie do cytaty prokuratora? Niewątpliwie nie. A jest to bądź co bądź bardzo smutne, nieprawdą?

Sędziowie i olski

Szukając u Fagueta słów, które mogłyby być zwrócone do trybunału, nie znalazłem ich. Jest tam jeden ustęp, który oczywiście brzmiał w ten sposób i fałszywie. A to są słowa te, w których mówi, że sądownictwo będące częścią maszyny administracji państwowej, które jest w rękach państwa, nie jest skłonne sądzić w myśl swego sumienia.

REPLIKA ADW. LANDAUA

Doprawdy, wszystko to, co oskarżenie wniosło do sprawy, zanadto już przypominało opowiadanie o Rosjaninie, nauczycielu gimnazjalnym, który powiada do chłopca, gdy ten zrobił błąd ortograficzny: „dzisiaj napisałeś „je” zamiast „jat”, a jutro rodzony ojca zabijesz — jutro ojca, a pojutrze matkę, — i zgubiony z ciebie człowiek”.

Twierdzenie, że argumenty biją w próżnię, jest ciężkim zarzutem pod adresem obrońcy. — zawsze, a szczególnie w tej sprawie. Należy to rozumieć tak, że obrona obawia się spojrzeć zehrany dowodem i odpowiednim przepisom prawa prosto w oczy.

Wystarczy więc, jeżeli udowodnię, że wszystko to, w replice mówił pan prokurator a więc wówczas, gdy podnosił wszystkie najważniejsze momenty w sprawie, — było bądź akceptowaniem moich argumentów i rozumowań, bądź też było typowym uderzaniem w próżnię.

Chory tłum

Bez odpowiedzi pozostaje również moja teza, że nie każda demonstracja polityczna, jak przypuszcza pan prokurator, jest skierowana przeciwko rządowi, nie każda przeciw rządowi dąży do obalenia rządu, a żadna do obalenia rządu przemocą. Jeżeli idzie o pojęcie tłumy, — notuję swoje zwycięstwo i zdolności cudotwórcze. Wczoraj tłum w ustach p. prokuratora przestał być przedmiotem niezującym Zmartwychwstał. Ale po tym „zmartwychwstaniu” jest jeszcze nie zdrowy. Na razie jest nieporozumiany, „Świadomość i wola jego nie istnieją”. Miejmy nadzieję, że i ta dolegliwość przejdzie. Wreszcie rozumowanie pana prokuratora polegające na twierdzeniu, że skoro nastąpiło starcie demonstrantów z policją, to domniemywać się należy, że celem demonstracji było obalenie rządu przemocą, jest zbyt niezrozumiałe dla mnie samego, nie podejmę się więc wytłumaczenia go sądowi. Gdy mowa o rządzie w rozumieniu art. 100 k. k., to pan prokurator zgodził się z moją tezą, — przy okazji jednak skarcił mnie za mój stosunek do współbratników i do mego klienta.

Pocieszający objaw

Jest to objaw pocieszający: pan prokurator wie już, że urząd prokuratora ma prawo interwenjować, nie oczekując skargi pokrzywdzonych: — wszak na mnie nie wpłynęła skarga ani ze strony kolegów, ani klienta. Kto wie, może w przyszłości prokuratora będzie stosował tę zdrową zasadę w sprawach ważniejszych, aniżeli dotycząca mojej osoby.

Nie o nerwy a o umysły

Argumenty p. prokuratora wciąż biją w próżnię. Przemówienie moje, o ile idzie o p. prokuratorów, chybiło celu. P. prokurator stwierdził, że działało ono uspokajająco na nerwy. Ja nie zamierzałem uspokajać niczyich nerwów. — pragnąłem pobudzić umysły do pracy. Na pierwszy plan obecnie wysuwa się nie to, co pp. oskarżyciele mówią w sprawie, lecz to, czego uporczywie wypowiedzieć nie chcą. Nie chcą wymówić słów: art. 102 k. k., aczkolwiek dla ludzi, znających prawo, ani przez chwilę nie było tajemnicą, że cała konkluzja aktu oskarżenia, oraz przemówienia pp. prokuratorów zbudowane są na zasadach art. 102 k. k., a nie art. 101 k. k. Od pierwszej do ostatniej chwili mówi się nie o oskarżonych i ich działaniach, lecz o Centrolewie. Centrolew — to fikcja, to porozumienie 6 stronnictw lewicy i środka. Winienem za każdym razem, zdy mówię o Centrolewie, przypominać to i wyliczać wszystkie 6 stronnictw. Jeżeli tego nie czynię, to tylko przez litość nad uczniami pp. sędziów, no i nad swym własnym i tak już zbyt ciężko pracującym językiem. Powiadają nam, że Centrolew zamierzał obalić rząd przemocą i że powstał latem 1929 roku.

Zbrodnicze zamierzenia

Pierwszym objawem jego „zbrodniczych zamierzeń” była odmowa picia herbaty czy kawy w prezydium rady ministrów. Ale prze-

cięż ten Centrolew do wiosny 1930 r. obalał rządu w drodze parlamentarnej. Należałoby więc rozurzyć, że był zrzeczeniem legalnym i później dopiero przeszedł na drogę nielegalną.

Jakież były dalsze przejawy jego „zbrodniczych” zamierzeń? Przedewszystkiem kongres w Krakowie 29 czerwca 1930 r. Ale kongres ten odbył się całkowicie według programu pod zdecydowanym hasłem: żadnej przemocy, nawet żadnej pokusy do użycia przemocy. I dlatego, zgodnie z życzeniem organizatorów, usunięto nawet policję z ulic miasta. Nie było najmniejszego zajścia. Był to niewątpliwie najsłabiej okojniejszy dzień z całego roku w Krakowie.

Co było po tem? P. prokurator oświadcza, że demonstracje 14 września 1930 r. Ale p. sędziowie nie uwierzą p. prokuratorowi, bo panowie pamiętają, że pomiędzy temi dwiema datami jeszcze coś się odbyło: w nocy z 8 na 9 września Centrolew podpisał wspólny pakt wyborczy. Czy to jest przejaw zbrodniczej działalności spisku, zmierzającego do obalenia rządu przemocą?

Syreny i p. prokuratorzy

Zarówno pod względem prawnym, jak i faktycznym wydanie wyroku z art. 102 k. k. byłoby w najwyższym stopniu niesłuszne. Jeżeli idzie o technikę oskarżycielską, to daleko wygodniej było napisać i popierać oskarżenie z art. 102 k. k., niż z art. 101 k. k., ale oba oskarżenia byłyby całkowicie niesłuszne. Wówczas byłoby przynajmniej mniej obaw, że oskarżeni mogą codziennie stawiać pytanie, dlaczego oni siedzą na ławie oskarżonych, skoro w sprawie wogóle o nich się nie mówi. Wy starczyłoby wówczas mówić o spisku a nie o nich. Ale dlaczego pp. prokuratorzy nie mają zdobyć się na wypowiedzenie tej liczby 102? Syreny zazwyczaj milczą, a gdy wabia kogoś w otchłań, śpiewają pp. prokuratorzy zazwyczaj mówią, bo taki już ich zawód, a gdy usiłują wciągnąć sąd w wysocę ryzykowną sytuację, milczą.

O przyszłych wyborach

Pp. prokuratorzy zdać sobie sprawę, jakie skutki w kraju miałyby wasz wyrok z art. 102 k. k., pomijając już jego całą bezzasadność. „Zbrodniczy spisek”, gdyby sąd tak zawyrokował, składałby się tu z 6 demokratycznych stronnictw opozycyjnych. Po wyroku wszystkie te stronnictwa byłyby zdelegalizowane — obojętne: formalnie czy nie. Skutki byłyby okropniejsze, niż po okrojowaniu najgorszej konstytucji. Każdy obywatel wprawdzie miałby prawo głosować tak, jak sobie tego życzy, bo prawo to gwarantuje mu konstytucja, ale każda jego czynność wyborcza byłaby dowodem przynależności do spisku zbrodniczego. W następnym sejmie nie było by już ani jednego posła z opozycji. Ludzie dziesiątkami tysięcy byłiby skazywani na ciężkie więzienie, a pozostali byłiby szachowani możliwością oddania pod sąd.

Dalęki byłem od chęci urażenia sądu przypuszczeniem, że sąd mógłby wydać taki wyrok. Mówiłem o tem, bo milczenie pp. prokuratorów jest zbyt tajemnicze. Nie oduwiedzieli nawet na wyraźne wyzwanie z ławy obrońców. Sądzę, że pp. prokuratorzy chętnie widzieliby taki wyrok, ale sami ręki do tego przyłożyć nie chcą.

PRZEMÓWIENIE ADW. DĄBROWSKIEGO.

Zkolei przemawiał adwokat Jan Dąbrowski, dowodząc obszernie, że po replice prokuratora utwierdza się w przekonaniu, że oskarżenie jest skonstruowane niejako, na wyrost Jego podstawą jest wprawdzie artykuł 101, ale w swojej koncepcji akt oskarżenia daje możność sędziom wydania wyroku skazującego także z innych artykułów. Namysł pozostawiają panowie prokuratorzy naradzie sądu. A tutaj omawiają różne szczegóły. Mówiono tu wiele o „walce”. Jest to pojęcie względne i rozciągle. Można mówić o walce stronnictw o walce z ustawą, to jest o nową ustawę, o walce z kapitałem, o walce „słowem i piórem”. Wszystko to obejmuje momenty zupełnie legalne.

Najprzód mówiono że po aresztowaniach

fala rewolucyjna opadła. Teraz mówi się, że fala rewolucyjnej nie było. A jeżeli nie było tej fali, to kiedyż były przygotowania do zamachu i kiedyż tych przygotowań zaniechano?

Cytowano tu okólnik tak zwany przemyski, gdzie traktowany był 14 września jako wystąpienie bez znaczenia. Cytowano inny okólnik tak zwany Nr. 13 według którego charakter tych wystąpień miałby być identyczny z poprzednimi. Tymczasem przecież dnia 9 września podpisano pakt wyborczy i chyba wówczas zaniechano decyzji zamachowej i manifestacje z d. 14 września przekształciły się już w zebrania przedwyborcze.

Adw. Dąbrowski podaje tu w wątpliwość oświadczenie prokuratora, jakoby bezpośrednio świadkowie stwierdzili, iż co drugi milicjant P. P. S. był uzbrojony. Jakież to „bezpośredni świadek” miał okazję lustrować kolejno wszystkich członków milicji P. P. S., aby się naocznie przekonać, że co drugi milicjant broń posiada? A tylko tak możnaby rozumieć rolę „bezpośredniego świadka” w tej sprawie. Ale w zasadzie trudno jest organizację defenzywną tego typu co milicja P. P. S. jakich, choćby w Austrii i w Niemczech jest pełno, nadawać charakter ofensywny. Jest to niemożliwa koncepcja. Trudno też dopatrzeć się w Centrolewie cech spisku.

Cóż więc pozostaje? Zdaniem obrońcy należy odrzucić pojęcie przemocy i przestać mówić o tłumie, a wtedy musi zapaść wyrok uniewinniający.

x x x

Na tem obrona zakończyła swe repliki na onegdajszą replikę prokuratora Grabowskiego. Prokurator Rauze oświadczył, że prokuratura z dalszemi replikami wystąpić nie zamierza.

OSTATNIE SŁOWO OSK. HERMANA LIBERMANA.

Wysoki sędzie! Ustawa zastrzega ostatni głos oskarżonym. Ma to swój głęboki sens. Po rozgwarze walki stron winni spojrzeć sobie w oczy wzajemnie sąd i oskarżeni. W ostatniej chwili przed wyrokiem wysoki sąd zajrzy w nasze dusze, Zabieramy głos, gdyż pragniemy aby po kilkumiesięcznej rozprawie wysoki sąd i kraj cały poznał i zapamiętał nasze obojętne duchowe. Jest to tembardziej konieczne że oskarżenie robiło wszystko, aby przedstawić nasze charaktery i naszą działalność w zniekształconej postaci. Zamiaszt faktów sły szliśmy docinki osobiste, wyrazy animozji, Szczególnie zaciekle były wycieczki, skierowane do mojej osoby. Nie będę niemi przejmował się. Oceniałem je i oceniam zgodnie z ich poziomem moralnym. Prawdą jest, że w replice pan prokurator wykazał pewnego rodzaju skrucenie doszedł do przekonania, że w słowie „żyć” mieści się ponura, niszcząca siła Szkoła, że tak późno doszedł do wniosku. Będę tutaj usiłował odpowiedzieć na pytania które tak dręczyły panów prokuratorów

Odpowiedzi na pytania

Dlaczego nie przyznaliśmy się do zarzuczonego nam czynu? Obecny dzisiaj na rozprawie pan oskarżyciel z zachwytem mówił o oskarżonych, którzy z pieśnią na ustach szli do więzienia. Spodziewał się on widocznie że Witos i ja weźmiemy się pod rękę, zanucimy piosenkę, może „Pierwszą Brygadę” i pójdziemy do więzienia i cisza wówczas zapadnie w sanacyjnej krainie. Tak samo je dnak mógłby się pan prokurator domagać przyznania od nas, na przykład, do przygotowania włamań do Banku Polskiego

O kim to mowa

A czy ci „rycerze wolności”, o których z takim entuzjazmem mówił pan prokurator w dawnych czasach przyznawali się do winy? Czy nie jest prawdą, że miesiącami udawali obłąkanych. Mówi się, że to były czasy zaborcze. Ale ja nie wiem, czy to jest takie wielkie szczęście być oskarżonym przez oskarżyciela polskiego

Dość fałszywej gry

Cały kraj jest przekonany, że „Centrolew” żadnej rewolucji nie planował. Pod

daym względem przyznajemy się. Nazwana tutaj nasz ruch konfederacją. Niech będzie Tak jest. Zawiązaliśmy jawne braterskie zrzeczenie. Połączyliśmy się. Zapomnieliśmy wzajemnych uraz, aby wynieść wysoko ponad różnice partyjne wartość moralną narodu. Aby wynieść prawo i moralność. Aby zachować czystość podstaw naszego życia. Powiedzieliśmy w Krakowie: dość polityki, która ma być fałszywą grą. Z Belwederu wciąż słyszy się skierowane do narodu słowa, że jest zły głupi, że musi się ukorzyć. A myśmy powie dzieli: nie trzeba aby się ukorzył, bo nie jest ani zły ani głupi. Naród nasz ma wady, ale ma wspaniałe momenty. Z kart przeszłości widać wielkie nazwiska ludzi nieugiętych. Ludzi żelaznych. Polska konająca wydała najwspanialszy typ bojownika wolności, podziwianego na obu półkulach. W ciągu całego okresu niewoli były wielkie charaktery

O rząd „dobrych ludzi”

Dziś obóz sanacyjny chce oprzeć przyszłość narodu na niewolniczym posłuszeństwie. Głosi się hasła, że Polska nie należy do Zachodu, że jest krajem wschodnim i trzeba rządzić wschodnimi metodami. To był motyw dla którego chcieliśmy pobudzić masę, aby nas ludzi zachodu nie zagnano na wschód. Tak postępując, twierdząc, byliśmy w zgodzie z duchem narodu. Wyczuliśmy istniejące w narodzie pragnienie wyratowania kraju z tej sytuacji. Kraj tęskni za rządem dobrych ludzi, którzy potrafiliby się wczuć w troski społeczeństwa i jego potrzeby. Jeżeli dążyliśmy do usunięcia tego rządu to nie dlatego abyśmy mieli wziąć władzę, ale dla tego, żeby przyszli ludzie dobrego serca. Żądaliśmy aby przyszedł rząd, któryby ukończył te nieustanne hecki kłócki i przystąpił do rozwiązania wielkich zagadnień.

Hołoty bez liku

Oskarżyciele mawiali tutaj — mówił pos. Lieberman — że PPS. jest w stanie rozkładu. Prawda, nasyła się nam konfidentów, wywiadowców i mówiacz językiem bardzo wielbionego przez p. prokuratora Choińskiego najróżnorodniejszej hołoty bez liku. Ale czy to ma świadczyć o rozkładzie partji? W świeżo toczącej się polemice prasowej pomiędzy przedstawieli konserwatywnemu polskiemu p. Hupką a Estreicherem, p. Estreicher wyraził się że system policyjny oparty na szpiegowaniu jest najprymitywniejszym sposobem rządzenia i demoralizuje sam rząd,

Pewnej nocy...

Pewnej nocy wódz naczelny wskutek klęski na froncie w najwyższej rozpaczy wniósł na ręce Witos w obecności Daszyńskiego rezygnację z urzędu naczelnika państwa. Daszyński wraz z Witozem wstrzymali go od tego kroku, oparli się rezygnacji. I w 9 lat później obaj przyjaciele: marszałek Piłsudski i marszałek Daszyński stanęli przeciwko sobie oko w oko, jako przeciwnicy. Pan oskarżyciel publiczny szydził z tego czynu, którego dokonał Daszyński w d. 29 października 1929 r. i zapytywał: jak to? Jeden czołwiek stary mógł uratować kraj od zamachu? I to jeszcze „cywil”? A jednak tak jest. I na utrapienie panów prokuratorów w Warszawie dodam że gdyby przestudjowali historję zobaczyliby, że i tam cywilne osoby odgrywały w chwilach zamachu wielkie role.

Pos. Lieberman przypomina rolę Lucjana Bonaparte w czasie zamachu 18 Brumera przypomina słynny okrzyk w parlamencie francuskim, kiedy wybuchła bomba kiedy przewodniczący dla uchronienia przed paniką powiedział „Posiedzenie trwa dalej”

Biada narodowi, który milczy

Zamachy na demokrację i na parlamentarizm nie są rzeczą nową. Przed kilkudziesięciu laty na widowni francuskiej ukazała się postać generała Boulanger. Naród szedł za nim, Narzekał na parlamentarizm na nadmiar wolności i wtedy kiedy tak ostro wystąpił przeciwko „pyskaczom” na trybunę wszedł przysięgi ojciec zwycięstwa Clemenceau mówiąc „Te dyskusje parlamentarne które pusa

Dok. na str. 1.

Powrót średniowiecza

Najczęstszą wiadomością, którą w ostatnich czasach można czytać w dziale gospodarczym pism, jest wiadomość o podwyższeniu celi przez to lub inne państwo, o zakazach przywozu, o ograniczeniu importu, itd. Ma się wrażenie, że świat wkroczył w powszechną wojnę celną. Zarządzenia bojowe wydają wszystkie państwa, musiała je wydać i Polska. To jest rzeczą słuszną. Pozycja Polski jest o tyle ciężka, że nasz przywóz z zagranicy jest już dzisiaj bardzo niski, więc nasze ograniczenia przywozu nie zawsze okażą się dość dotkliwe dla innych. Ale bronić się trzeba, słuszną również jest rzeczą, że szcze gólne przywileje nadaje się przywózowi przez Gdynię.

Ale nie to jeszcze jest najbardziej charakterystyczną cechą naszych ostatnich zarządzeń. Opracowane one zostały, o ile chodzi o przywóz artykułów kolonialnych i owoców według następującego szablonu. Cło ogólne jest bardzo wysokie. Niższem, ale również dość wysokiem jest cło od zwyczajnego przywozu przez Gdynię. Natomiast, kto importuje powyższe towary „za pozwoleniem ministra”, ten płaci cło niskie, czasem nawet w tej samej wysokości, w jakiej ono dotychczas obowiązywało.

A więc import wielkiej grupy towarów, stanowiącej ważną pozycję w naszym bilansie handlowym, w praktyce nie będzie regulowany przez wysokość stawek celnych, lecz przez zarządzenia władz administracyjnych, jego rozmiary będą zależały od ich pozwolenia. Wracamy do dawnych czasów, do okresu komisji przywozu i wywozu, kiedy to jej pozwoleniami odbywał się handel zagranicą, kiedy uzyskanie takiego pozwolenia było dobrym interesem nawet i dla tego, kto sam nie trudził się importem.

Ale prawdopodobnie zastosuje się obecnie inne metody. Pozwoleń nie będą otrzymywali indywidualni kupcy, lecz uprzywilejowane spółki, koncentrujące import tego lub innego artykułu. W bezosobowej spółce zawsze jest ktoś, kto ją prowadzi, kto nią kieruje, choćby sam wyraźnie nie występował. — I będziemy mieli swoich „królów” kawy, herbaty, pomarańczy i mandarynek, „króla” bananowego itd., podobnie, jak w Ameryce są „królowie” stali, miedzi, szmalcu. Zachodzi tylko ta różnica, że „królowie” amerykańscy zdobyli swoje stanowisko dzięki swojej przedsiębiorczości w walce o rynek, a nasi „królowie” importowi będą powstawali... za pozwoleniem ministra.

Gdy wprowadza się radykalne ograniczenia importowe przez zwykłą celi, to wtedy korzyść z tego płynie do skarbu. Gdy zaś cło wyjątkowe nie jest wysokie, a korzysta ze zniżonej stawki uprzywilejowany syndykat to wtedy przy ograniczeniu podaży artykułu i wysokiej jego cenie, skarbowi przypada mniejsza część, a syndykat przywózowy zabiera w łatwy sposób przeważną część zysku. Dzięki temu systemowi powstają nowe monopole. Monopoli fiskalnych mamy już dosyć. Ale o wiele gorszym od monopolu wyraźnie państwowego jest monopol prywatny, oparty na państwowych przywilejach, oparty na dobrych stosunkach z władzami. Grono uprzywilejowanych ciągnie duże zyski, a granice dla prywatnej przedsiębiorczości są zamknię-

te, zwięża się możliwość zarobkowania ludzi, którzy zresztą już pracowali w tej dziedzinie handlu.

Przypominają się czasy, jakie były w niektórych krajach Europy w XVI i XVII w., np. w Anglii, w epoce królowej Elżbiety, kiedy król niemal na wszystko wydawał przywilej wyłączności, gdy cały handel był zmonopolizowany. Królowi trzeba było pieniędzy, więc za taką lub inną sumę dawał monopol osobie prywatnej. Ale czy wskazany jest dzisiaj powrót do tej epoki? Czy to jest jedna z dróg, która prowadzi do wyjścia z ciężkiego kryzysu?

Nie jest w tym nic dziwnego, że obecne rządy stosują ten system. Monopole prywatne wynikają z jego istoty. Rządy w państwie oparte są na dążeniu do tego, by zakres działania jednostki nie był określony przez ustawę, w granicach których jednostka ma swo-

bodę działania, lecz był zależny od woli władzy administracyjnej, od jej pozwolenia.

Mamy tu do czynienia z nowym, bardzo mocnym uderzeniem etatyzmu: że nie protestują przeciw temu, ci, którzy teoretycznie są przeciwni etatyzmowi, to i temu można się przestać dziwić. Wiadomo dobrze, że ta forma etatyzmu sprzyja wyzyskiwaniu interesów osobistych dzięki stosunkom politycznym; zacierają się tu różnice między interesem prywatnym a publicznym w zgodnej „współpracy”. Cierpi na tem całe życie gospodarcze, oddala się chwila, w której ono będzie mogło odetchnąć z pod coraz boleśniejszych ciosów przesilenia gospodarczego.

Ale i to jest konsekwencją obecnych stosunków w państwie; niechaj się z życiem gospodarczym dzieje co chce, byle się to działo... za pozwoleniem ministra.

R. RYBARSKI.

Chinczyk - mejeszowego wyznania

„Wieczór Warszawski” przyniósł sensacyjną wiadomość o niejakim dr. Rajchmanie z Warszawy. Jak donosiła depecha z Londynu, dr. Rajchman z Warszawy stanął obecnie na czele rządu nankińskiego w Chinach i został mianowany obecnie inspektorem armii chińskiej przez marszałka Czang - Kai - Ceka.

Dr. Rajchman, o którym depecha z Londynu przyniosła tak sensacyjną wiadomość jest długoletnim dyrektorem instytutu higieny w Warszawie. Stanowisko to opuścił dr. Rajchman dopiero przed półtora rokiem. Przez szereg lat bowiem dr. Rajchman nie pełnił coprawda obowiązków dyrektora instytutu, przebywając cały czas w Genewie nominalnie jednak pozostawał u stanowisku, otrzymując co roku urlop roczny od ministra spraw wewnętrznych. Zastępował dr. Rajchmana obecny zast. dyrektora państwowego instytutu higieny dr. prof. Hirschfeld, znany odkrywca cech dziedziczności w krwi.

Dr. Rajchman od dłuższego czasu pozostawał w konflikcie ze sferami rządowymi. Uchodził on za sympatyzującego z lewicą. Dr. Rajchman był delegowany przez Polskę do sekcji higieny Ligi Narodów po wybraniu jednak przez Ligę na przewodniczącego sekcji, jakoby się uniezależnił od rządu polskiego. Wskutek tych tarć rząd polski przed półtora rokiem dał mu dymisję, wyznaczając na jego stanowisko płk. dr. Schultza.

W Lidze Narodów dr. Rajchman odgrywał jedną z najwybitniejszych roli. Uchodził on w świecie międzynarodowym za jednego z czołowych działaczy masonskich. Pewien oddział masonerii międzynarodowej widział w nim swego wodza.

Z Chinami łączyły dr. Rajchmana bliższe stosunki od szeregu lat. Prawie co roku jeździł dr. Rajchman do Chin w związku ze sprawą rozmaitych epidemii. Ostatni raz wyjechał dr. Rajchman do Chin przed pół rokiem. Przejeżdżał wówczas przez Warszawę, gdzie ma własne mieszkanie przy ulicy Słonecznej. Dr. Rajchman zatrzymał się w Warszawie na kilka dni.

Czy istotnie dr. Rajchman został mianowany inspektorem armii chińskiej — władze polskie jeszcze nie mają o tem wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że warszawski lekarz, wybitny członek Ligi Narodów, jeden z wodzów masonerii wszechświatowej, zyd — dr. Rajchman odgrywa jedną z najważniejszych ról w obecnym zatargu japońsko-chińskim.

Ciekawym jest, że dr. Rajchman jest między innymi autorem projektu skanalizowania Mokotowa. W sprawie tej dr. Rajchman wygłosił w Warszawie przed dwoma laty obszerny odczyt.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, ministerstwo spraw zagranicznych zamierza wydać w tej sprawie oficjalny komunikat.

Oszczędzaj na elektryczności!



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Zadać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

z równowagi wyprowadzają — są dla nas chlubą, Biada narodowi który milczy”.

Frawo — czy bat

Tak jest. Biada narodowi który nie dyskutuje. Biada narodowi który milczy wówczas gdy naruszone są jego zasadnicze prawa. Dlatego zwołaliśmy w Krakowie wielkie masy i powiedzieliśmy: „Wasz głos musi zabrzmieć gdy się rozstrzyga pytanie czy Polacy mają żyć w wolności”.

Panowie oskarżyciele rozdierali tu szaty nad rozdarciem narodu. Ale rozdarcie narodu nie jest konsekwencją Centrolewu przeciwnie Centrolew jest skutkiem rozdarcia. Jedni chcą oprzeć życie narodu na prawie i prawdzie a drudzy na bacie. Widzimy już następstwa wychowania państwowego, Wybitny przedstawiciel konserwatyizmu polskiego wobec świata całego mówił niedawno: „Bat jest dobrym środkiem rządzenia. Moskale rządząli batem 130 lat i dobrze rządzili”. Tak mówił Polak w podwawelskim grodzie.

Rozdział narodu zaczął się u nas od 12 maja 1926 r. gdy jedni żołnierze kładli trupem drugich. Nastąpiło to w imię „naprawy Rzeczypospolitej”. Ja przyznam się że tak samo teraz jak i wówczas tem hasłem się nie wzruszałem. Nie rozczulałem się słowami „za dużo nieprawości”.

Bo znałem historję i wiedziałem że każdy dyktator i zawsze występuje jako apostoł nowej wolności i kiedy się kładzie trupem żołnierzy, mówi się wielkie słowa, a potem.. Rozdarcie narodu pogłębiło się przez politykę „zwycięzców”.

Wszystko oddawano zwycięskiej dyktaturze a zwycięzca ciągle dezawuował i znieważał konstytucję „Prostituta” ja nazwał ją, która się zaczyna od słów: „W imię Boga Wszechmocnego, ja, na którą przysięga Prezydent i rząd Znieważono posłów w czambuł, ministrów, naród A z drugiej strony ciągle walka o legalizację. Dziwna ta słabość dyktatury do legalizacji. Brześć to była też legalizacja gdyż musiano mieć sejm posłuszny. To wszystko rozdziera naród.

Oskarżony Lieberman przemawia dalej (c d jutro)

GŁOSY PRASY

W związku z konfiskatą książki Oertzena: „Das ist Polen” pisze „Robotnik”:

„Główna przyczyna wystąpienia polskiej cenzury zapewne tkwi w rozdziale o Zagórskim, gdzie są podane szczegóły i nazwiska”.

Książka jest pisana z pewną sympatją dla osoby Piłsudskiego. Rok 1920 i 1926 są przedstawione jako zmaganie się wodza narodu — z samym sobą. Skąd ta sympatja? Czy może należy szukać klucza w końcowych ustępach, gdzie autor powiada, że dopóki Piłsudski z najbliższem otoczeniem pozostają u władzy, Niemcy nie powinny żywić „przesadnych obaw”, bo „nastawienie” Piłsudskiego jest skierowane raczej przeciw Wschodowi, nie przeciw Zachodowi?

W książce Oertzena propaganda antypolska zyskała nową broń. A przecież najważniejsze strony napisane są właściwie nie przez Oertzena, lecz przez... „sancyjną Polskę!”

**Elektryczne grzebienie
ondulacyjne**

z białej i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

R. J. SZUC POZNAŃ, DĄBRAK 71-8

Rewolucja w Argentynie

NOWY JORK 7. 1. — Z Argentyny napływają dalsze wiadomości o walkach z powstańcami. W odległości 16 klm. od La Paz rozegrała się bitwa. Wojska rządowe były

dowożone samochodami ciężarowymi. Eskadra lotnicza zrzuciła kilkadziesiąt bomb na miasto La Paz. Lotnicy ostrzeliwali powstańców ogniem kulomiotowym.

Sąd uwolniony przez złodzieja

Terenem niezwykle wypadku była sala sądu grodzkiego przy ul. Długiej w Warszawie. Wypadek był rzeczywiście niezwykle i może po raz pierwszy zdarzył się wogóle w dziejach sądownictwa, co kiedy dla głównego bohatera nie skończył się nietylko pomyslnie, ale wprost przeciwnie w oczach sądu poważnie mu zaszkodził.

Mała sala sądu grodzkiego wypełniona była oskarżonymi, oskarżycielami, i świadkami obu stron. Po zakończeniu jednej z wielu „pyskówek”, gdy sędzia ze słowami:

— Sąd udaje się na naradę — wyszedł z sekretarzem do sali narad, drzwi za wychodzącymi zatrzasnęły się.

Początkowo nikt nie zwrócił uwagi na ten napozór drobny fakt. Dopiero gdy narada sądu skończyła się i sędzia chciał wejść na salę rozpraw, celem ogłoszenia wyroku, okazało się, że drzwi wyjątkowo mocne, zatrzasnęły się i nic sobie nie robią z wysiłków sekretarza, woźnego i dwóch urzędników.

Skonstruowana publiczność na sali, nie wiedziała co robić. Klucz od drzwi był w posiadaniu żony woźnego, która wyszła na miasto. Dodać jeszcze należy, iż rozkład sali jest taki, że zatrzasnięte drzwi, zamykały jedyne wyjście z kancelarii i sali narad. Przez okno wyjście również było niemożliwe, gdyż sąd znajduje się na piętrze.

Gdy po kilku dalszych minutach drzwi w dalszym ciągu nie myślały ustąpić, wówczas na wniosek sekretarza, którego głos z za grubych murów ledwo było słycać, ktoś z publiczności wezwał dozorcę z siekiera, by drzwi wyłamać.

Na widok dozorcę z olbrzymim toporem jeden z oskarżonych obecnych na sali, Marjan Kulik, który w towarzystwie eskortującego go policjanta oczekiwał swej sprawy jako oskarżony o kradzież na tak zw. „pasówkę” i napad — obruszył się widocznie:

— Panie władza — zwrócił się Kulik do policjanta — szkoda drzwiów przecież to dobro państwowe. Co ten frajer chce rąbać! Zdejm pan brzoślety, daj pan bagneta, jakas brzana da szpilke, to drzwi otworzę. Przecież sędzia musi ochłap dać, no nie?

Policjant niezbyt ufnie przyjął propozycję

cję Kulika, a tymczasem z drzwi posypały się pierwsze drzazgi. Gdy słowa Kulika poparte zostały przez jego obrońcę, a z drugiej strony, gdy wysiłki dozorcę dawały nikłe wyniki, wówczas policjant uwolnił ręce Kulika z kajdań, dał mu bagniet i szpilkę od włosów jednej z obecnych na sali kobiet.

Kulik zabrał się żywo do pracy, zdając świetnie egzamin z wysokiej klasy swej fachowości, bo nim jeszcze obecni, z niezwykle napięciem oczekujący na rezultat, zdolali się zorientować — już drzwi były otwarte, a w nich ukazał się zadowolony p. sędzia, który już bez przeszkód odczytał tak niezwykle odroczone wyrok w sprawie „pyskówki” poczem zabrał się do rozpoznania sprawy Kulika.

Sympatją sali i urzędników sądowych stała wyraźnie po stronie Kulika, który stał się bohaterem dnia. Jednak mimo energicznych wysiłków obrony, podkreślającej, jako okoliczność łagodząca, bezinteresony czyn oskarżonego, którego fachowość wybawiła sąd z przykrej opresji — sędzia zaaplikował Kulikowi trzy miesiące więzienia w uznaniu jego niezwyklej fachowości, której sam przed rozprawą był świadkiem.



Żywcem pogrzebani

BERLIN 7-go stycznia — Drużyna złożyła na z trzydziestu osób, która prowadzi akcję ratunkową w kopalni Karsten - Centrum pod Bytomiem, posunęła się do południa o 12 metrów naprzód do miejsca katastrofy. Według obliczeń górników do miejsca tego akcja ratunkowa zdoła dotrzeć dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Niema więc już żadnej nadziei wyratowania pogrzebanych górników. Dziś rozpoczęły się dochodzenia pod ziemią, prowadzone przez górniczą komisję śledczą. Prezydent Hindenburg i minister pracy Rzeszy nadesłali dziś na ręce zarządu kopalni telegramy kondolencyjne wyrażające współczucie rodzinom ofiar katastrofy.

BERLIN 7-go stycznia. — Wiadomości nadchodzące z Bytomia o katastrofie w kopalni Karsten - Zentral, stwierdzają, że mimo wyteżonych prac ratowniczych, nie udało się dotychczas dotrzeć do zasypanych 14 górników. Według opinii rzeczoznawców uważać należy wszystkich zasypanych górników za straconych. Jedenastu z pośród nich miało liczną rodzinę.

ZAWODOWE KURSY KIEROWNICÓW SAMOCHODOWYCH

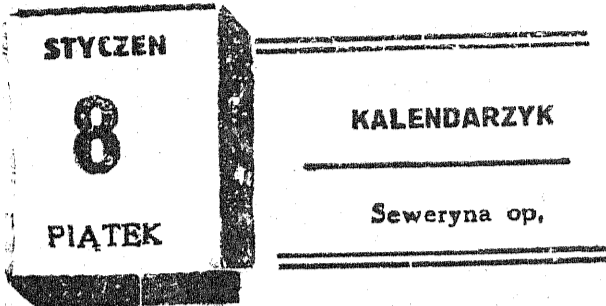
FR. GREŹKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-35

Garáže i warsztaty Al. Kościuszki 68, telef. 122-90, dawna Y. M. C. A.

Wykłady rozpoczynają się 7/1. 1932 r.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły od godz. 9 rano do 8-jej wiecz.
Wynajem garaży — Remont samochodów — Orzeczenia techniczne

Pamiętajcie o zielonej wstążce



Z nędzy i głodu

(a) W bramie domu przy ulicy Al. 1 maja 10 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie jodyną nieznana kobieta w wieku około 50 lat. Desperatkę w stanie osłabionym i nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Powodów rozpaczliwego kroku, jakoteż nazwiska i adresu desperatki nie udało się ustalić, z braku jakichkolwiek dowodów.

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Kruszwickiej 4 zamierzał się pozbawić życia bezrobotny Józef Krystyniak, który w czasie nieobecności domowników przeciął sobie żyły w rękach, a następnie również krzyż w szyi.

Na szczęście rany okazały się względnie niezbyt głębokie i chorego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Również targnięcie się na życie był brak jakichkolwiek środków do utrzymania.

Likwidacja Sądu Grodzkiego w Tuszynie

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż w najbliższych dniach nastąpi likwidacja Sądu Grodzkiego w Tuszynie, a agendy tegoż Sądu, obejmujące poza miastem Tuszynie, terytorjum gmin Brójce, Chojny, Czarnocin, Gospodarz, Kruszów i Wiskitno, wcielone zostaną do Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Nagły zgon

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 101 zasnął nagle 63-letni Adolf Ritter, właściciel firmy „Poligrafia” mieszczącej się w tym domu.

Do chorego wezwano niezwłocznie lekarza, przed przybyciem którego jednakże, chory zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek udaru sercowego. Związki pozostawione w mieszkaniu.

Bójki i napaści uliczne

(a) Na posesji przy ulicy Brzezińskiej 83 wywiązała bójka, w czasie której pobity został tempem narzędziem, zamieszkały w tymże domu 26-letni Abram Szwarborge, któremu zadano kilka ran tłuczonych tempem narzędziem.

Bójkę zlikwidowała policja, rannego zaś, opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

(a) Na ulicy Nowo-Marysińskiej 3 napaść został przez nieznaną osobników Feliks Juszcak zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 19.

Juszcak w czasie powrotu do domu zaatakowany został przez grupę pijaków, którzy poturbowali go dotkliwie kijami, zadając liczne rany głowy i szyi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

(a) Zdawałoby się, że panujący kryzys, jakoteż przeprowadzone w roku ubiegłym w poszczególnych instytucjach państwowych i samorządowych oszczędności, a co zatem znaczne zmniejszenie dochodów klasy pracującej spowoduje między innymi znaczny spadek konsumpcji mięsa, które jest artykułem codziennej potrzeby szerokich rzesz mieszkańców.

Tymczasem gdy przerzucimy dane cyfrowe konsumpcji mięsa w roku ubiegłym i porównamy je z rokiem 1932, to stwierdzimy, że spożycie mięsa wzrosło o 3 proc.

Wzrost ten tłumaczy się w pierwszym rzędzie spadkiem cen, w szczególności na mięso wieprzowe, jak również szaloną konkurencją, jaka powstała w roku ubiegłym. Z tej racji mięso stało się artykułem względnie nie zbyt drogim i dostępnym dla najbiedniejszych nawet warstw.

Należy zaznaczyć, że pozatem w pierwszych miesiącach roku ubiegłego szczególnym

obytem cieszyła się konina, albowiem w ciągu pierwszej połowy roku ubito 23 konie. W drugiej połowie roku ub. konsumpcja ta jednak spadła mimo, że mięsa końskiego można nabyć po wyjątkowo niskich cenach, a to ze względu na szalony spadek cen na konie. Tak więc w drugiej połowie roku ubito wsze stkiego 9 koni. Zatwierdzenie powyższe świadczy, że spożycie mięsa, za wyjątkiem miesięcy letnich, stale wzrasta, mimo pogorszenia koniunktury. Stwierdza, to, że luki powstałe z racji zmniejszania dochodów wypełnione zostały przez spadek cen, co zrównoważyło możliwość nabywczą ludności.

Ciekawym jest, że gdyby jednorazowo zamierzano skutecznie dostawę powyższej liczby bydła i trzody do Łodzi, było to rzeczą wręcz niemożliwą, albowiem dla przewiezienia tak znacznej liczby bydła i trzody potrzebowałoby 28 tysięcy wagonów kolejowych.

Skład taniej przedzdy

(a) W nocy z dnia 17 na września 1931 roku z wozu stojącego na podwórzu fabryki Chaima Dawida Gajera, przy ulicy Zgierskiej Nr. 96 niewykryci sprawcy skradli 42 paczki przedzdy wartości łącznej 1400 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i natychmiast zawiadomiono policję. W czasie dochodzenia ustalono, że złodzieje przedostali się na posesję Nr. 94 przy ul. Zgierskiej, skąd przez parkan wkroczyli na posesję fabryki Gajera i tą drogą wynieśli skradzioną przedzde.

Narazie na ślad złodziei nie natrafiono. W dniu 19 września 1931 r. Gustaw Rydel, zamieszkały przy ul. Prusa 3 oddał w farbiarni Teodora Radkego przy ul. Borysza Nr. 20, 22 paczki przedzdy do przefarbowania.

Prokurent firmy Hugon Benke, zauważył na jednej z paczek etykiety Gajera a ponieważ wiedział już o dokonanej kradzieży, zamierzał przeto powiadomić Gajera.

W międzyczasie jednak Rydel przybył ponownie, a spotkawszy się z pewną nieufnością, zamierzał odebrać przedzde, bez ufarbowania.

Benke o spostrzeżeniu powiadomił policję, która zajęła się Rydlem.

Badany Rydel, wyjaśnił z kolei, że przedzde kupił po wyjątkowo niskiej cenie od dawnej swej służącej Pelagii Szczepaniak, zamieszkałej przy ul. Prusa 34. W mieszkaniu Szczepaniakowej znaleziono istotnie dalsze 20 paczek skradzionej przedzdy.

Szczepaniakowa zeznała, że przedzde przywiózł do niej Antoni Wilczak, który pozostawił ją u niej na przechowaniu, zaznaczając, że nie ma nic przeciw temu, by w razie okazji Szczepaniakowa odsprzedała część tejże.

Wilczaka aresztowano wobec takiego stanu rzeczy i osadzono w więzieniu. W toku dochodzenia okazało się, że jest to nie pierwszy jego występ, albowiem był on już poprzednio 8 razy karany za kradzieże.

Sprawa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi, który rozpoznawał ją pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego, w asyście sędziów Hallickiego i Będzikowskiego.

Oskarżenie wnosili prokurator Grzegorzewski, obronę zaś adw. Wyznikiewicz i Kopel.

Wilczak nie przyznał się do winy, wyjaśniając, iż przez złośliwość fałszywie jest oskarżony.

Rydel natomiast przyznał się, iż kupił od Szczepaniakowej przedzde po względnie niskiej cenie, nie wiedział jednak, iż pochodzi ona z kradzieży. Szczepaniakowa wyjaśniła, że otrzymała przedzde od Wilczaka jedynie dla przechowania.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego skazani zostali 29-letni Antoni Wilczek na 3 lata domu poprawy, 28-letni Gustaw Rydel na 6 miesięcy więzienia i 34-letnia Pelagia Szczepaniak uniewinniona.

ZNIESIENIE TRAMWAJÓW NOCNYCH

(b) Jak się dowiadujemy, z dniem 17 stycznia zniesione zostaną wszystkie trzy tramwaje nocne, a więc linje A, B i K w godzinach od 1-ej po północy do godz. 3-ej nad ranem.

W dyrekcji K. E. Ł. wyjaśniono nam że na decyzję tą wpłynęło znaczne obniżenie się ilości pasażerów w godzinach od 1-ej do 3-ej i zdarzało się że w ciągu tych godzin wszystkie linje przewiozły razem... 5 pasażerów a dopiero nad ranem ruch się wzmacnia gdy robotnicy jadą do fabryk.

Linja K. w dalszym ciągu zastosowana będzie do pociągów, lecz i pociągów w tych godzinach niema.

Pozatem w miarę potrzeby przedłużany będzie kurs niektórych dziennych tramwajów, które będą później zjeżdżały do remizy, oraz przyspieszone będą terminy wyjazdu nnych tramwajów.

W ten sposób z dniem 17 bm. dwie godziny z minutami nie będzie tramwajów na ulicach miasta.

Ucieczka Sędziów od Sądownictwa

(a) Jak się dowiadujemy dotychczasowi sędziowie Sądu Okręgowego w Łodzi pp. Ignacy Bara, Stefan Herman i Feliks Fajt na własną prośbę zostali zwolnieni ze stanowisk sędziów i przenieśli się na adwokaturę.

Równocześnie dowiadujemy się, że dotychczasowy podprokurator Deczyński został przeniesiony na własną prośbę również do

adwokatury.

Dowiadujemy się pozatem, że sekretarzem Ministra Sprawiedliwości dotychczasowy sędzia Sądu Okręgowego w Białej Rządaskiej, p. Walerjan Jarmolowicz przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Smiertelny egzamin

Uczni całego świata stwierdzają, że ludzie współcześni osiągają znacznie późniejszy wiek, aniżeli w poprzednich stuleciach, a wysiłki wiedzy dzisiejszej zdążają do dalszego przedłużenia życia ludzkiego.

Inaczej zupełnie u ludów pierwotnych. Dla koczujących Nomadów na Sumatrze ludzie starzy i chorzy stają się ciężarem. Aby przenieść się z miejsca na miejsce i staczać zwycięskie walki z wrogiem, potrzeba im ludzi młodych, zdrowych i silnych. To też kwe- stję, czy starzejących się mężczyzn i kobiet należy zabrać ze sobą w dalszą drogę, rozstrzyga naczelnik szczepu, który wybiera star- szych mężczyzn i kobiety, i każe im wspinać się na drzewa.

Gdy już starzec znajduje się na szczy- cie drzewa, otaczają je współplemieńcy i tak długo niem potraszają, aż nieszczęśliwy straci równowagę i spadnie. Jeżeli jednak wytrzyma on próbę, w takim razie widocznie sprostą trudom dalszej wędrówki. Natomiast biedak, który nie wytrzyma próby i zleci z drzewa podpisuje on na siebie temsamem wyrok śmierci.

Wśród uroczystych ceremonii otrzymuje on matę do leżenia, zapas owoców i napo- jów, oraz dzidę do obrony przed dzikimi zwierzętami. Tak zaopatrzony, żegna się wśród jęków i płaczów, jakgdyby podczas pogrzebu, z towarzyszami, którzy udają się w dalszą drogę. — Swoją los przyjmuje z fata- listycznym spokojem. Wszak i on niegdyś był młody i pozostawiał starszych towarzyszy na pastwę losu. Teraz przyszła na niego ko- lej.

— O. D. —

Zastrzelony przy pokerze

Donoszą z Nowego Yorku, że w jednym ze znanych nocnych klubów miała miejsce krwawa zbrodnia, która wstrząsnęła wszystki mi obecnymi w klubie graczami.

Znany w mieście gracz Louie, siedząc przy pokerze, w towarzystwie 50 członków klubu, został przez nieznanych sprawców zastrze- lony. Dano do niego około piętnastu strzałów.

Obecni przy zbrodni liczni członkowie klubu oświadczają zgódnie, że nie mają wy- obrażenia, skąd szły kule.

Policja jest zdania, że świadkowie jedy- nie z obawy przed zemstą sprawców, nie

chcą składać żadnych zeznań.

Morderstwo to żywo przypomina podobny krwawy czyn popełniony w swoim cza- sie na znanym w podziemnym świecie przestę- pczym Nowego Jorku, szulerze Rothsteinie.

Morderstwo to zostało do dziś niewyja- śnione, posądzono o nie zabitego ostatnie Diamonda.

Louie widocznie obawiał się zamachu, gdyż w kieszeni jego znaleziono rewolwer naładowany kulami dum - dum.

Klub został do dalszego zarządzenia zamknięty przez policję.

Zbieszczeszczono zwłoki

Skandaliczny wypadek zbieszczszczenia zwłok wydarzył się ostatnio w prosekcyjnym uniwersytetu berlińskiego.

W sali, w której odbywają się sekcje zwłok, na jednym z ciał, przygotowanych do preparowania, wycięto hitlerowski hacken- kreutz. Mimo usiłowań studentów zatajenia tego wypadku, dowiedziało się o nim kierow- nictwo instytutu anatomicznego uniwersytetu berlińskiego, które doniosło o nim swym wła- dzom przełożonym.

Pruski minister kultury natychmiast za- rządził dochodzenie, w celu wykrycia spraw- cy tego zbieszczszczenia. Studentka, pracują- ca przy tych zwłokach utrzymuje, iż nie do- puściła się tego czynu. Wobec tego władze uniwersyteckie przystąpiły do przesłuchania wszystkich osób, które znajdowały się na sa- li w dniu skandalicznego zajścia.



Zdolni ogłoszeniowi

AKWIZYTORZY potrzebni

Wiadomość w redakcji „PRADEK”

Od godziny 7ej wieczor

Przy bólach lub zawrotach głowy, szu- mie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastoso- wać wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka-Józefa”.

76)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Zdawać się mogło, że jednym krokiem przenieśli się z jednej z najlepszych dzielnic miasta do jednej z najgorszych. To przecho- dzili przez starannie utrzymany rozległy plac, okolony wytwornymi siedzibami bogaczy, to znów w następnym zaraz momencie wpadali na zatracony jakiś zaułek.

— Na końcu tej ulicy, — rzekła.

Zbliżyli się do posesji, czyniącej wraże- nie stajen, rozmieszczonych na obszernym podwórzu. Od ulicy okalał posesję gładki mur, w którym były jedne szersze wrota i kilka furtek. Dziewczyna wyjęła z torebki swojej klucz, otworzyła jedną z furtek i weszła do środka, a za nią Beale. Znaleźli się na podwórzu, zastawionem beczkami. Dziewczy- na zamknęła furkę za sobą na klucz, prze- szła przez całe podwórze aż do przeciwleg- łego rogu i otworzyła inne znów drzwi.

— Teraz zejść musimy czternaście stopni nadół — rzekła. — Ma pan jakąś latarkę albo zapalki.

Wyjął elektryczną latarkę z kieszeni.

— Rroszę mi dać ją. Pójdę naprzód i wskażę panu drogę.

— Gdzie jesteście? — zapytał, widząc że Hilda zamyka drzwi.

— Były to piwnice kupca winnego — wy- jaśniła krótko — teraz my mamy tutaj nasze piwnice.

— My? — powtórzył.

Nie odpowiedziała. U podnóża schodów yło krótkie przejście i Hilda otworzyła jesz-

cze jedne drzwi, przyczem najwidoczniej wszystkie otwierał jeden i ten sam klucz albo też, jak przypuszczał Beale, miała ona z sobą rodzaj wytrycha. Minęli drzwi te i Hilda znów zamknęła je za sobą.

— Jeszcze drzwi? — zawołał Beale, kie- dy światło latarki w ręku Hildy padło na ma- łe żelazne drzwiczki w odległości dwunastu kroków mniej więcej.

— To ostatnie — rzekła, idąc naprzód, Nagle światło zgasło.

— Latarka pańska zepsuła się — usłyszał jej głos — ale znajdę zamek i pociemku.

Usłyszał trzask, nie widział jednak otwie- rania się drzwi, nie zdał też sobie sprawy z tego, co się stało, dopóki nie usłyszał ponow- nego ich trzaśnięcia. Światło skierowane zo- stało na niego ponownie, na równi z jego oczami.

— Nie może mieć pan widzieć — rzucił mu szydery głos. — Patrzą na pana przez małego judasza. Nie dostrzegł pan tego ot- twor, mądry panie Beale? Jestem po dru- giej stronie drzwi — roześmiała się. — I cóż, zaaresztuje pan doktora dzisiejszej nocy? — zadrwiła. — Wykryje pan tajemnicę Zielonej Rdzy? To pan miał wszak na celu, prawda?

— Droga moja przyjaciółeczko — odparł Beale spokojnie — myślę, że okażesz się roz- sądną i otworzysz mi te drzwi, Nie przypuaz- czasz chyba, że przybywam tu sam, bez es- korty? Sledzeni byliśmy cały czas.

— Kłamię pan — rzekła zimno. — Dla- tego właśnie, ażeby uniemożliwić śledzenie nas, kazałam panu uwolnić szofera i prowa- dziłam pana piechotą. Cóż, nie spodziewał się pan tego, mądry panie Beale?

Zachichotał w odpowiedzi, chociaż wcale nie było mu do śmiechu. Jednym skokiem był przy drzwiach, rewolwer błysnął w otwo- rze bocznej jego kieszeni, gdy nagle usłyszał trzask żaluzji i lufa, którą wsunął pomiędzy sztaby, natrafiła na żelazo. Równocześnie usłyszał zgrzyt zasuw, włożył więc rewolwer do kieszeni.

— A więc to tak! — rzekł.

Wrócił do pierwszych drzwi, zapalił za- palkę i obejrzał je. Były opatrzone żelazem. Opukał ściany laską swoją, nie znalazł jednak

nic pocieszającego. Podłoga była solidnie wycementowana, niski sufit był sklepiony, i ujęty w obramowania z kamienia.

Zatrzymał się w poszukiwaniach i nad- stawiał ucha. Ponad głową swoją usłyszał jakiś odgłos kroków. Uśmiechnął się. Zawsze dumny był z tego, że nie zapominał dźwięku żadnego głosu, ani tętentu niczych kroków.

— To moja przyjaciółeczka wraca pędem żeby uprzedzić doktora — pomyślał. — Pozo- staje mi około godziny, zanim rozpocznie się strzelanina.

ROZDZIAŁ XXIII.

W mieszkaniu doktora

Doktor van Heerden nie spieszył się z opuszczeniem domu swojego w Deans Folly. Ranek po oryginalnej ceremonii ślubnej spędził w mieście, gdzie miał do załatwienia pewne sprawy, nie starał się też ukrywać celu swojego wychodzenia i przychodzenia, mimo że wiedział, iż jest śledzony. Mimo to zda- wał sobie jasno sprawę, że z każdą mijającą godziną niebezpieczeństwo jest bliższe. Roku miał nie bez racji, że niebezpieczeństwo to nie zagraża mu ze strony konsekwencji por- wania przez niego Oliwji Cresswell.

— Pozostaje mi jeszcze tydzień może zwłoki — rzekł do Milsoma — a w ciągu tego tygodnia zdążę dokonać wszystkiego cze- go mi potrzeba.

Cały wieczór spędził na nadzorowaniu rozbiórki aparatu w szopie, co przeciągnęło się aż do dziesiątej we wtorek rano.

Dopiero siedząc obok Milsoma w samo- chodzie, pędzącym gładko po przez Kingston, poruszył sprawę poprzedniego popołudnia.

— Czy Beale zadowolony? — zapytał.

— Co takiego?

Milsom, drzemający w rogu miętko wy- slanej limuzyny, zbudził się nagle.

— Czy Beale zadowolony ze zdobyci? — zapytał powtórnie van Heerden.

— Chyba, — odparł wytrzeźwiony na- reszcie towarzysz jego. — Zabawka ta przy- nosiła mu milion. Nie będzie już miał kłopotów do końca życia.

Ale van Heerden potrząsnął przecząco głową,

d. o. n.

Pomyłki wielkich ludzi

Errare humanum est — błędzić jest cechą ludzką, powiada stare rzymskie przysłowie. Przysłowia nie zawsze są słuszne, ale temu przysłać trzeba słuszność stuprocentową. Im jest ktoś większy i mądrzejszy, tem rzadziej zapewne się myli niewątpliwie jednak od czasu do czasu splaną również podatek swej ludzkiej naturze.

Wielcy ludzie jednak korzystają naogół z bardzo wygodnego przywileju. Historia — oho! także obłudna często i jakże często przekazywana ludzkości dawną rzeczywistość w krzywym zwierciadle swych zeznań — pod kreśla zwykle wszystkie „mądre” i przewidujące oświadczenia swych wielkich — powiedzmy — kochanków, a dobrotliwie otacza mi leniem ich omyłki.

Dopiero niedyskretne wejrzenie do se kretników historycznych przekonuje nas o ludzkiej omyłnej i błędzącej naturze owych nieśmiertelnych.

Najczęściej ludzie wielcy wówczas się mylą, kiedy wyrażają zdanie o rzeczach na których niewiele więcej się znają od zwykłego śmiertelnika. A już prawdziwą kopalnię ludzkich pomyłek możemy odkryć w dziejach postępu technicznego.

Z życia Napoleona przekazały tajne archiwa historii kilka ciekawych faktów o których zazwyczaj się nie mówi.

Kiedy Alessandro Volta, genialny pionier elektryczności zademonstrował wielkie mu wodzowi wówczas pierwszemu konsulowi swój „stos” elektryczny, Napoleon nie zorientował się zupełnie w doniosłości odkrycia owego. Uważał je za pewnego rodzaju zabawkę uczonego nie mogącą nikomu na nic się przydać.

Omylił się kolosalnie. W owym historycznym stosie Volty przebywał bowiem pierwszy stały prąd elektryczny. Wynalazek włoskiego uczonego stanowi początek rozwoju gospodarki elektrycznej, z drucików jego stosu wyrósł przewody doprowadzające do warsztatów prac ludzkich tysiąckroć razy więcej energii i siły, aniżeli przedstawiała wielka armia wyruszająca na nieudany podbój państwa rosyjskiego.

Niebardzo orientował się również Napoleon w sprawach astronomicznych. Snać uważał siebie samego za gwiazdę przewodnią, słońce ziemskiej planety, co go więc obchodziły badania gwiazdarzy dotyczące innych gwiazd i innego słońca na niebieskim firmamencie.

Kiedy opowiedziano wielkiemu korsykanowi, że astronomowie stwierdzili istnienie plam na tarczy słonecznej nie chciał w to uwierzyć. A kiedy pokazano mu przez lunetę w Obserwatorium Paryskim owe ciemne plamy na słońcu odwrócił się z niechęcią i oświadczył szorstko: „Trzeba wyczyścić lunetę bo na szkle soczewek są plamy!”

Na początku zeszłego stulecia propagował młody inżynier Le Bon w Paryżu ideę oświetlenia gazowego. Napoleon wyraził się bardzo ujemnie o nowej metodzie oświetlenia głosząc iż metoda owa jest „wielką niedorzecznością”.

Fakt ten wykorzystał w Anglii Windsor i propagował tę ideę w Londynie właśnie z tego powodu ponieważ Napoleon o niej wyraził się ujemnie. Już w roku 1816 cały Londyn posiadał oświetlenie gazowe a dopiero w roku 1820 również Paryż rozjarzył się blaskiem pierwszego „technicznego” oświetlenia.

Potężny ongiś cesarz Francuzów przebywał wówczas na Świętej Helenie, a „wielka niedorzeczność” triumfowała w jego dawnej stolicy.

Co gorsza jednak nawet uczeni fizycy i chemicy odnósili się do tej sprawy z wielką rezerwą. Sir Humphree Davy, nauczyciel genialnego Faradaya sam znakomity przyrodnik, oświadczył, że nikt nie powinien zgodzić się na to, aby katedrę św. Pawła zamieniono w gazometr. A pewien literat wyraził się z prze-

kasem, że oto zjawił się warjat co zamierza „dymem oświetlać ulice Londynu”

Dzieje maszyny parowej obfitują również w niezwykle zdarzenia wskazujące że i wielcy ludzie mogą się mylić.

W Ameryce niejaki pan John Fith propagował w drugiej połowie XVIII stulecia ideę zastosowania maszyny parowej do okrętu to znaczy budował pierwsze modele parowców. Gdy spotkał się z ogólnym niezrozumieniem doniosłości swego wynalazku udał się po pomoc do Benjamina Franklina genialnego fizyka i męża stanu który zdobył sobie nieśmiertelne zasługi wykazując naturę elektryczną piorunów, oraz biorąc wybitny udział w zdobywaniu niepodległości Stanów Zjednoczonych. Franklin przyjął Fitch'a z wyrozumiałością, mniej więcej tak jak się przyjmuje człowieka niezupełnie normalnego — dał mu jednak wyrażnie do zrozumienia, że nie wierzy w możliwość zrealizowania idei parowca. Biedny Fitch doznawszy jeszcze wiele przykrości i nie znalazłszy nigdzie zrozumienia popadł w

Jak rozwikłano ponurą zbrodnię pod Paryżem

Paryż ma nową sensacyjną aferę kryminalną, która trzymała w napięciu całą opinię publiczną swoją niezwykle zagadkowością.

Na szosie między miejscowością Triel a Raissy pod Paryżem znaleziono napół zwiędłą odzież męską, przesiąkniętą krwią. Jednocześnie nieco dalej znaleziono trzewik męski z wyszytym na nim wewnątrz adresem jednego z szewców paryskich. W końcu znowu w pewnej większej odległości znaleziono części garderoby męskiej, napół spalonej i przesiąkniętej krwią. Obok spalonej odzieży stały dwie wypróżnione puszki na benzynę.

Zaalarmowana policja stanęła przed zagadką. Jasne było, że spalona odzież należała do osoby, którą zamordowano. Ale przy odzieży nie znaleziono żadnych papierów ani przedmiotów, mogących ułatwić rozwiązanie zagadki.

W kilka godzin później dokonano jeszcze jednego odkrycia: w lasku Vincennes znaleziono rozbitą samochód, cały oblany wewnątrz krwią. Samochód stał oparty o drzewo o które się rozbił. Brakowała w niej jedna z poduszek. Ponieważ poduszkę taką znaleziono koło spalonej odzieży na szosie koło Triel domysłano się odrazu, że spalona odzież i za krwawiony samochód stoją z sobą w bezpośrednim związku.

To było wszystko, co znalazła policja paryska. Trudności w rozwikłaniu zagadki, wobec tak skąpego materiału, były olbrzymie. A jednak w przeciągu 48 godzin, w rekordowo szybkim czasie zdołała policja paryska wyjaśnić całą tę zagadkową sprawę, stwierdzić identyczność zamordowanego i ująć jego zbrodniarza.

Wśród spalonej odzieży dwa przedmioty naprowadziły policję na właściwy trop: guziki spalonej części uprania męskiego z adresem jednego z krawców paryskich i adres jednego z szewców paryskich na znalezionym trzewiku.

Policja zaczęła działać i osiągnęła wkrótce znakomite wyniki. Krawiec i szewc rozpoznali w przedstawionych im częściach garderoby swoje towary, które wykonali dla Amerykanina, Ryszarda Walla. Wyszukano adres Walla, mieszkającego w jednym z hoteli paryskich i stwierdzono, że znikł. Jednocześnie policja zaczęła szukać towarzyszy i przyjaciół Walla. Ta droga, dzięki różnym poszłakom, ujęła w końcu młodego człowieka, Guya Davida, którego widziano w ostatnich dniach nieustannie w towarzystwie Amerykanina. — Przyciśnięty do muru, David przyznał się do zbrodni i z płaczem opisał wszystkie szcze-

nędy i w roku 1798 zakończył życie samobójstwem.

W kilka lat później zjawiły się na świecie pierwsze parowce!

Największą atoli burzę sprzeciwów niedowierzania, ironicznych uwag wywołała kwestja zbudowania maszyny odpowiedniej do latania w powietrzu.

Można powiedzieć, że jeszcze na początku naszego stulecia żaden szanujący się inżynier lub fizyk nie ośmielał się bronić tezy możliwości podboju powietrza. Genialny Werner Siemens, bezsprzecznie najwybitniejszy pionier elektrotechniki w Niemczech wyraził się o tym problemie jako o problemie zgóry zdany na niepowodzenie i sprzecznym z prawami przyrody.

Jakże tragikomicznie brzmią w przytoczonych wypadkach autorytatywne — zdawałoby się — zdania wielkich „nieśmiertelnych”. Wygórowany sceptycyzm, zbyt mocne postanowienie nieopuszczania za żadną cenę terenu ścisłej naukowości były często przy czyną że największe umysły nie interesowały się, ani nawet nie starały się pojąć doniosłych prób i doświadczeń innych niemniej genialnych jednostek.

Amerykanina poznał niedawno Ryszard Wall był w nędzy i żył z kradzieży samochodów. Niedawno otrzymał Wall 300 dolarów od rodziny w Ameryce i prosił Davida, aby mu je zmienił na franki. David udał się do kantoru i otrzymał za 300 dolarów 7.605 franków. Wtedy zrodziła się w nim myśl zagarnięcia pieniędzy Amerykanina. Postanowił go zabić, a zwłoki wrzucić do Sekwany. Za pieniądze Amerykanina kupił rewolwer i naboje, a resztę sumy tj. 7009 franków oddał Amerykaninowi.

Amerykanin zaprosił Davida na przejażdżkę poze Paryż. Samochód prowadził David Wall siedział koło niego. Nagle, gdy znaleźli się w lasku koło Saint Claud, David wyjął z kieszeni rewolwer i jedną ręką prowadząc kierownicę samochodu, strzelił kilkakrotnie do Walla z rewolweru, trzymanego w drugiej ręce. Wall trafiony w głowę, osunął się martwy na bok. Davida ogarnęło przerażenie. Postanowił pozbyć się jak najprędzej trupa. Na dworze było ciemno. Zapadł wieczór. Jadąc ciągle z trupem, kupił po drodze 2 puszki benzyny i nożyce. Następnie zatrzymał się w odludnym miejscu na szosie, gdzie porozcinał nożycami odzież na zwłokach Walla, ułożył z nich stos i podpalił.

Drugi taki stos podpalił w pewnej odległości od pierwszego, wrzucając do niego również niektóre zakrwawione części swojej garderoby. Poprzednio wyjął z ubrania zabitego 7.000 franków w banknotach i przywłaszczył je sobie. Nagie zwłoki zawiózł nad Sekwanę i wrzucił je z mostu do rzeki. Rotem pojechał do Vincennes i tam w lasku porzucił samochód, który był własnością Walla, najechawszy umyślnie na drzewo, aby upozorować wypadek. Był pewny, że go nikt nie znajdzie. Pieniądze wydał w przeciągu następnego dnia. Zapłacił długi, kupił sobie kilka rzeczy.

Policja rozpoczęła poszukiwania zwłok Walla w Sekwanie. Ohydna ta zbrodnia wywołała w Paryżu wstrząsające wrażenie.

Potrzebny
zecer ogłoszeniowy

do drukarni „Prądu”



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL — Az 4 asy

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Eksceleńca Miłość
CAPITOL: — Szary dom
APOLLO — 4-ech włóczędzów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Jeden przeciw wszystkim w roli gł. Carlo Aldini
GRAND-KINO — Kłątwa rodu Mandarynów

LUNA — Salto mortalale
LUDOWY — Crzesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Serce na ulicy
RAKIETA: — Swawolne studentki
PRZEDWIOSNIE — Monte Carlo
RESURSA — Ostatnia miłość n-cy trofu
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — 10-ciu z Pawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 7 stycznia 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:	Gdańsk	174,80
	Belgia	124,05
	Holandja	358,70
	Londyn	30,10
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	35,03
	Praga	26,41
	Szwajcaria	174,30
	Włochy	45,50
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja utrzymana Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,90,5 — — Rubel złoty 5,07, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,63, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,85, Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	52,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	86,75
4 proc. poz. inwestycyjna	80,00
5 proc. poz. konwersyjna	39,75
6 proc. poz. dolarowa	53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.

Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 23
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Przez radio

Łódź, 8 stycznia 1932 r.

11,58	Sygnal czasu
12,10	Poranek muzyczny
13,15	Przerwa
15,50	Płyty gramofonowe
16,20	Przemysł chemiczny a gazy
16,40	Płyty gram.
16,55	Lekcja jez. angielskiego
17,10	Odczyt ze Lwowa
	wygl. prof. H. Szternbach
17,35	„Lalka” — operetka z Wilna
17,45	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,30	Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,15	Skrzynka pocztowa Ł.
19,45	Prasowy D. R.
20,00	Pogadanka muz.
20,10	Kwadrans literacki
20,15	Koncert
22,40	Kom. meteorologicz
	Wiadomości sportowe
22,50	Muzyką taneczną z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w ps)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,50
10 proc. m. Radomia	64,00
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	41,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spieß	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych niejednol. Obroty akcjami małe

DO WYNAJĘCIA

SKLEP

z 2-ma wystaw.
ORAZ INNE LOKALE
przy ul. Piotrkowskiej 91.
Wiadom. u dozorczy domu.

Ogłoszenia drobne.

UDZIELAM pożyczki hipoteczne Łódź, Piotrkowska 108, front, pokój 7.

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyżymaczkę i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

KURSY

kroju szycia i robót ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103
parter oficynz II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazgow, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1-4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego czesne ZNACZNIE ZNIZONE.

Kupię używane

RADJO z głośnikami

nowego typu
Oferty pod „Radio” do administracji „Prądu” Al. Kosciuszki 41.

AGENT - inkasent zdolny i ustosunkowany w sklepach kolonialnych poszukiwany. Sienkiewicza 34 m 53.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonia Liszki.

TYLKO

za 50 zł.

Jednolampowy APARAT RADJO

dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO - ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 301-04.

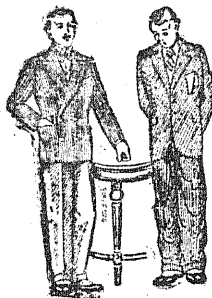
... Że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca
 A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal.
 ... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy
 Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.
 (Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „CZYTAJ”
 Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2
 róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55

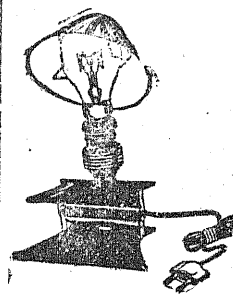
SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe **dobrze wyprasowane**. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskutekności zwrot pieniędzy!



Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15



NOWOŚĆ dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin = 1 kw.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepianu, stolika noc. itd

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO Nr. 15

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Przeplęknę arcydzieło film. osnute na tle **DZIS!** znanej operetki Oskara Straussa p. t.

Ostatnia miłość następcy tronu
 (OSTATNI WALC)

Akcja rozgrywa się wśród pałaców królewskich i najpiękniejszych krajobrazów górskich. Film wywiera potężne wrażenie i trzyma widzów w nieustannym napięciu
 W rolach główn.: H. A. SZLETTOW, Willi FRITSCH, Liana HAID
 Zofja PAGAY i Suzy VERNON

Następny program! **„Dziewczę z nad Wołgi”**

Orkiestra
 pod dykcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
 W niedziele i święta **PASSEPARTOUT** prócz urzędowych **NEWAZNE.**

GRAFOLOG
J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan. Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swem medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczony lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m. 7**

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
 Telefon 137-43
 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
 godz. przyjęć: 9.30—11 rano
 5—7.30 po poł.

Chłopcy do gazet potrzebni. Piłsudskiego 65 „Kolportaż”

MIESZKANIE pojedyncze do wynajęcia przy ulicy Braterskiej Nr. 54 wiadom. na miejscu.

DO WYDZIERZAWIENIA ogrodniczy budynek oranżeryjny, z oknami inspektorem, ziemią. Wiadomość: właściciel domu, Rybna 14, Łódź.

SKLEP
Kazimierz Zielonko
 Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy.
 Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Szewcy.
 Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szevców
 PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38
 Specjalność. detaliczna sprzedaż zełówek trwałych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do **Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłatę

KWARTALNA (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie** książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓŁROCZNA (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie** książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNA (zł. 8 —), doślemy **bezpłatnie** książkę Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dostane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w **Redakcji, Wspólna 6**, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. 1. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKRĄŻOWE.